

Warszawa, 22 maja 2015 r.

Pani
prof. **Małgorzata Omilanowska**
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego
ul. Krakowskie Przedmieście 15/17
00-071 Warszawa

Pan
Andrzej Halicki
Minister Administracji i Cyfryzacji
ul. Królewska 27
00-060 Warszawa

Stanowisko Stowarzyszenia Kreatywna Polska do Komunikatu Komisji Europejskiej dot. Jednolitego Rynku Cyfrowego

Szanowna Pani Minister,

Szanowny Panie Ministrze,

W odpowiedzi na konsultacje publiczne Komunikatu Komisji Europejskiej dot. Jednolitego Rynku Cyfrowego (na potrzeby przygotowania stanowiska Rządu RP), Stowarzyszenie Kreatywna Polska przekazuje poniżej następujące stanowisko.

Przyjęty 6 maja br. komunikat Komisji Europejskiej zawiera zbiór wielu postulatów, które zdaniem Komisji Europejskiej mają przybliżyć Unię Europejską do zbudowania jednolitego rynku usług cyfrowych. **Część propozycji należy ocenić pozytywnie, szczególnie w zakresie ich oddziaływania na konsumentów. Wyrażamy jednak nasze głębokie zaniepokojenie i rozczarowanie kierunkiem wytyczonych zmian, które odnoszą się do twórców i całego sektora kreatywnego.**

Przedstawiony przez Komisję dokument jest bardzo ogólny – mgliście zarysowuje cele i właściwie milczy na temat konkretnych środków, za pomocą których mają one zostać osiągnięte. Już na obecnym etapie widać jednak, że u podstaw całej strategii Komisji leży błędne założenie. Polega ono na przyjęciu, że jedynym czynnikiem kształtującym strukturę Jednolitego Rynku Cyfrowego są techniczne możliwości Internetu. Komisja ignoruje kompletnie to, że dystrybucja za pośrednictwem Internetu nie

jest osadzona w próżni, tylko jest integralną częścią gospodarki. Różnice poziomu rozwoju gospodarki i zamożności w poszczególnych krajach członkowskich są faktem, a rachunek ekonomiczny działa również przy świadczeniu usług *online* i nie da się od tego uciec.

Nie należy również zapominać, że na rynku europejskim działają firmy z ogromnym kapitałem pozaeuropejskim. Wyrażamy obawę, że to przede wszystkim one będą beneficjentami Jednolitego Rynku Cyfrowego. Co więcej, odbędzie się to nieuniknionym kosztem przemysłów kreatywnych państw o niższym potencjale ekonomicznym, choćby tradycja i kultura tych krajów były atrakcyjne i bogate. Wygranymi będą producenci treści popularnych, prawie wyłącznie anglojęzycznych. Perspektywa zapaści przemysłów kreatywnych dotyczy zarówno naszego kraju oraz wszystkich krajów „nowej Unii”, jak i wielu krajów „starej Unii”. Komunikat milczy na temat tych nierówności i ich wpływu na konkurencję w przypadku wprowadzenia Jednolitego Rynku Cyfrowego. Komisja nie zapowiedziała też żadnych mechanizmów chroniących i wspomagających słabszych uczestników rynku.

Już na samym wstępie Komunikatu, zwraca uwagę cytując z wypowiedzi Przewodniczącego Komisji Europejskiej, Jean-Claude Junckera, uzasadniający cel reformy, z którym absolutnie nie możemy się zgodzić. „Będziemy potrzebowali odwagi, aby rozbić istniejące sztywne struktury krajowe w takich obszarach, jak [...] przepisy dotyczące praw autorskich”. Jesteśmy przeciwni tezie, iż prawo autorskie jest – zdaniem Komisji Europejskiej – jedną z podstawowych przeszkód w rozwoju rynku usług cyfrowych i należy znieść zasadę jego terytorialnej odrębności. Ze zdumieniem dostrzegamy, że nieprawdziwa i demagogiczna teza o rzekomych barierach wynikających z istnienia praw autorskich została bezkrytycznie przyjęta i włączona jako oficjalne stanowisko Komisji Europejskiej.

Nie trzeba dokonywać rewolucji w istniejących zasadach ochrony prawnoautorskiej by zrealizować podstawowy postulat Przewodniczącego Junckera wyrażony we wstępie do Komunikatu: „Otworzymy w ten sposób konsumentom dostęp do usług, muzyki, filmów i wydarzeń sportowych za pośrednictwem urządzeń elektronicznych w każdym miejscu w Europie, bez względu na granice krajowe”. Trzeba pamiętać, że do istnienia i rozwoju całego opartego na wiedzy rynku cyfrowego niezbędni są twórcy, którzy z kolei żyją właśnie z praw do swojej twórczości. Tylko zrównoważony system, uwzględniający interesy podmiotów uprawnionych z tytułu praw autorskich zapewnia rozwój tego rynku. Zmarginalizowanie roli twórców, producentów, wydawców, a także dystrybutorów i nadawców, w dłuższej perspektywie będzie prowadzić do jego osłabienia, a docelowo zaniku.

Zagrożenia dla przemysłów kreatywnych i konsumentów związane ze zniesieniem *geoblockingu* i ograniczeniem zasady terytorialności praw autorskich

Komisja dąży do wprowadzenia ułatwień w transgranicznym dostępie *online* do utworów. Jako główną przyczynę trudności w takim dostępie błędnie wskazuje na zasadę terytorializmu praw autorskich. Należy wyraźnie podkreślić, że **zasada terytorializmu prawa autorskiego w żadnym razie nie stoi**

na przeszkodzie udostępnianiu filmów czy muzyki na skalę ogóлноeuropejską – jest to kwestia nabycia odpowiednich licencji. Potwierdzają to statystyki – obecnie na rynku europejskim działa prawie 300 serwisów muzycznych *online* (takich jak Spotify czy Deezer) oraz prawie 3000 serwisów wideo na żądanie (*video-on demand*). Ich popularność i sukces finansowy są najlepszym dowodem na to, że obecny system prawa autorskiego nie jest przeszkodą w prowadzeniu działalności tego rodzaju. Żaden uprawniony nie stwarza sztucznych barier dostępu do wytworzonych przez siebie treści. Wprost przeciwnie, wszystkim im zależy na jak najszerszym upowszechnieniu oferowanych utworów. Jest natomiast sprawą pośrednika decyzja, w jakim zakresie zamierza nabyć prawa do eksploatacji utworów i jaką kwotę ma w związku z tym zapłacić.

Europejskie serwisy oferujące filmy i muzykę działają głównie na swoich krajowych rynkach i nie są zainteresowane nabyciem paneuropejskich licencji ze względu na brak odpowiedniego zaplecza logistycznego i finansowego do świadczenia usług na terytorium całej Unii Europejskiej. Takie zaplecze posiadają za to globalni potentaci informatyczni spoza Unii, którzy dzięki temu mogą świadczyć usługi w całej Unii. Nabywanie licencji oddzielnie dla każdego kraju członkowskiego nie stanowi dla takich podmiotów bariery nie do pokonania. Zniesienie licencji terytorialnych stanowiłoby dla nich automatyczne otwarcie możliwości działalności na wszystkich rynkach Unii i to przy ogromnych oszczędnościach. W ten sposób lokalni przedsiębiorcy zostaliby skazani na natychmiastową przegraną w starciu z globalnymi gigantami. Konieczność nabycia licencji paneuropejskiej na dystrybucję online każdego utworu bez możliwości dywersyfikacji licencji zgodnie z profilem danego przedsiębiorcy podniosłoby koszty licencji w takim stopniu, że stanowiłoby to barierę blokującą wejście na rynek nowych przedsiębiorców.

Monopolizacja rynku oznaczałaby natomiast marginalizację nie tylko europejskich przedsiębiorców oraz poszczególnych krajowych kultur w ich bogactwie i różnorodności, ale również posiadaczy praw i konsumentów, którzy zostaną skazani na jednego kontrahenta i jednego dostawcę. Istnieje przypuszczenie graniczące z pewnością, że stworzenie jednolitego paneuropejskiego rynku kultury doprowadzi do całkowitego zaniku polskiego rynku treści chronionych prawem autorskim oraz zmarginalizowania działalności polskich uczestników tego rynku. Polska kultura jest bogata, atrakcyjna i różnorodna. Niestety, polski sektor kultury jest jeszcze ciągle gospodarczo i finansowo słaby. Likwidacja możliwości udzielania terytorialnych licencji doprowadzi do pogłębienia się kontrastów, grzebiąc szanse na powolny choćby wzrost znaczenia polskiego sektora kreatywnego w Europie. Kwestie rodzimej kultury i tożsamości są istotniejsze, aniżeli konieczność realizacji demagogicznych postulatów.

W Komunikacie duży nacisk został położony na nieuzasadnione różnicowanie cen usług w zależności od terytorium, dla którego są przeznaczone. Komisja znowu zdaje się ignorować gospodarczą rzeczywistość, w której zarobki Europejczyków różnią się (i to znacznie) w poszczególnych krajach, tak jak różnią się ceny oferowanych w nich towarów i usług. Dopóki utrzymywać się będą rzeczywiste różnice w zarobkach oraz sile nabywczej rynków poszczególnych państw, trudno oczekiwać, że ceny

usług i towarów oferowanych za pośrednictwem internetu będą oderwane od tych różnic. Odgórne dekretowanie równych cen doprowadzi do równania ich do najwyższych, co w ostatecznym rozrachunku odbije się na konsumentach, szczególnie z krajów tzw. „nowej” Unii. Odwrotną stroną „dyskryminacji cenowej” krytykowanej przez Komisję Europejską jest zrównanie cen na poziomie trudno akceptowalnym dla polskich konsumentów.

Z punktu widzenia większości uprawnionych z tytułu praw autorskich zniesienie zasady terytorializmu oznaczałoby zburzenie dotychczasowego modelu licencyjnego, który jest ściśle powiązany z systemem finansowania produkcji. Poszczególne przemysły kreatywne stosują ograniczenia terytorialne w różnym stopniu, w związku z czym ewentualna regulacja musi zawierać liczne wyłączenia sektorowe. Jakkolwiek opisywany problem jest mniej istotny np. w odniesieniu do oferty e-booków, na rynku utworów audiowizualnych terytorialny model licencyjny stanowi korelację potrzeby zapewnienia źródeł finansowania produkcji i popytu dystrybutorów na określony repertuar zgodnie z ich profilem działalności i zainteresowaniem konsumentów na danym terytorium. Należy też pamiętać, że produkcja filmowa wymaga ogromnych nakładów finansowych. Środki w dużej mierze są gromadzone poprzez udzielanie licencji terytorialnych. Dystrybutorzy z poszczególnych terytoriów współfinansują powstanie filmu na zasadzie nabycia praw eksploatacyjnych już na etapie powstawania filmów. Wprowadzenie prawnych ograniczeń w tym zakresie doprowadziłoby do całkowitej stagnacji w dziedzinie europejskiej twórczości filmowej. Zastąpienie licencji terytorialnych jedną licencją ogólnoeuropejską nie przełoży się na określenie jej wartości poprzez zsumowanie wartości 28 licencji krajowych. Odnosi się to również do reklamy i promocji filmów – muszą one uwzględniać lokalne uwarunkowania występujące w poszczególnych krajach europejskich.

Przekazanie całkowitej kontroli zarządzania ofertą globalnym spółkom stanowi również niebezpieczeństwo dla różnorodności kulturowej. To one będą bowiem decydować, jaki repertuar zechcą udostępniać i promować. Jest to szczególnie niebezpieczne dla kultur mniej popularnych w skali europejskiej i światowej. Należy pamiętać, że umieszczenie danego filmu w ofercie wiąże się z dodatkowymi kosztami (pomijając koszty praw), takimi jak na przykład tłumaczenie czy zapewnienie odpowiedniej infrastruktury.

Wzywamy zatem Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji do spojrzenia na skutki proponowanych przez Komisję Europejską zmian w dłuższej perspektywie czasowej i szerszej perspektywie sektorowej. Skupienie się na technicznych możliwościach Internetu przy całkowitym ignorowaniu realiów gospodarczych i kulturowych odnoszących się do polskiej rzeczywistości może prowadzić do opłakanych skutków.

Zagrożenia związane z nieodpowiedzialnym rozszerzaniem dozwolonego użytku

Stowarzyszenie Kreatywna Polska dostrzega konieczność istnienia silnych i skutecznych przepisów prawa autorskiego, które tworzą podstawowe ramy dla ochrony praw twórców. Właściwy kształt prawa

autorskiego niezbędny jest jednak również dla funkcjonowania rynku kultury i właściwego zabezpieczenia praw wydawców i producentów treści związanych z poczynionymi inwestycjami oraz wszystkich tych podmiotów, które twórczość upowszechniają. Digitalizacja nie zmniejszyła, ale zwiększyła konieczność ochrony prawnoautorskiej. Dlatego wszelkie nowe wyjątki od praw autorskich powinny być wprowadzane z niezwykłą rozważą, by nie stanowiły bezpośredniego zagrożenia dla ekonomicznej stabilności twórców i podmiotów finansujących twórczość.

Istniejąca lista wyjątków i ograniczeń w prawie unijnym (dozwolonych form dozwolonego użytku) jest – naszym zdaniem – wystarczająca i nie powinna być dalej rozszerzana. Każdy nowy wyjątek ogranicza zakres praw autorskich przyznanych twórcy i możliwość swobodnego dysponowania przez autora swoim utworem. Fakt, że wyjątki i ograniczenia w zamkniętym wykazie z dyrektywy 2001/29/WE o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym (zwanej dalej jako „dyrektywa o prawie autorskim”) są opcjonalne, zapewnia wystarczającą elastyczność. Kraje europejskie mogą zdecydować się na wprowadzenie tych wyjątków lub nie.

Nie należy również zapominać, że aktualna lista wyjątków powstała równoległe w czasie, kiedy została uchwalona dyrektywa 2000/31/WE o handlu elektronicznym (zwana dalej jako „dyrektywa o e-handlu”), zawierająca liczne przepisy wyłączające spod jakiegokolwiek odpowiedzialności liczną grupę pośredników internetowych. Uważamy, że dyskusja nad modyfikacją wyjątków i rozszerzeniem dozwolonego użytku nie powinna być przez Komisję Europejską prowadzona bez zawężenia – nadmiernie obecnie rozbudowanych – przywilejów pośredników internetowych. Bez ograniczenia systemu tzw. bezpiecznych przystani dla tych pośredników (głównie *hosting providerów*) zwiększy się nadużywanie dozwolonego użytku do uzasadniania nielegalnego korzystania z utworów w Internecie.

Ryzyko wypaczeń jest szczególnie widoczne w przypadku wyjątku edukacyjnego i naukowego. Biblioteki i archiwa powinny mieć zapewnione prawo digitalizacji utworów i przedmiotów praw pokrewnych wyłącznie celem ochrony własnych zbiorów. Konieczne jest także ustanowienie podstaw dla digitalizacji w celach archiwalnych zbiorów audiowizualnych przez inne podmioty, takie jak nadawcy lub instytucje, których celem statutowym jest gromadzenie zbiorów.

Jeżeli natomiast chodzi o dostęp *online* do zbiorów bibliotecznych i archiwalnych, uznając sensowność takich rozwiązań, należy jednak wskazać, że udostępnianie tych treści nie może odbywać się na koszt uprawnionych. Zapewnienie takiego dostępu musi iść w parze ze stosownym wynagrodzeniem dla twórców, wydawców i producentów, uwzględniającym okoliczność, że swobodny dostęp w Internecie do książek, prasy czy utworów audiowizualnych czyni bezprzedmiotową ich eksploatację w innej formie i pozbawia uprawnionych wynagrodzenia z tego tytułu. W konsekwencji prowadzi to nieuchronnie do zrujnowania działalności wydawniczej i producenckiej, a tym samym pozbawi pracy wiele tysięcy twórców i pracowników oraz zmniejszy przychody Skarbu Państwa. Państwowa polityka pro kulturowa i inne działania podejmowane w interesie publicznym nie powinny być realizowane kosztem twórców. Udostępnianie przez biblioteki i archiwa zbiorów chronionych utworów powinno się odbywać w oparciu o konstrukcję dobrowolnych licencji a nie dozwolonego użytku.

Istnieje przy tym poważne ryzyko powstania nieuczciwych serwisów, które bez stosownych licencji, będą oferowały swoim klientom dostęp do płatnych gdzie indziej treści w ramach nauczania na odległość. Bardzo łatwo wyobrazić sobie powstanie „edukacyjnych” portali z filmami i muzyką, bądź serwisów z publikacjami podręczników, książek i prasy, które będą oferować swobodny dostęp „studentom” np. do całej polskiej literatury lub filmu. Tendencje, aby nadmiernie osłabiać ochronę twórczości wykorzystywanej w procesie nauczania są bardzo niepokojące. Można dojść do wniosku, że korzystniej jest tworzyć np. treści komercyjne, popkulturowe remiksy, bo te można chronić bez żadnych ograniczeń. Twórczość ambitna, będąc istotna dla kultury i społeczeństwa (bo takie dzieła stanowią zwykle przedmiot nauczania), doznawać ma z kolei jeszcze silniejszych ograniczeń.

Szczególnie niebezpieczny jest również ewentualny nowy wyjątek na rzecz eksploracji tekstu i danych (*text and data mining*). Wprowadzenie pełnej swobody w tym zakresie, również dla celów komercyjnych jak postuluje Komisja Europejska, może wprowadzić olbrzymie zakłócenia dla funkcjonowania sektora kreatywnego. Dla prasy natomiast będzie to na pewno zabójcze, w związku z wprowadzeniem furtyki na legalizację stosowania bez licencji usług monitoringu mediów i przeglądów prasy oraz narażenie archiwów prasowych na masowe straty przychodów i załamanie obecnie funkcjonujących modeli biznesowych. Stosowanie techniki eksploracji tekstu i danych powinno pozostać wyłącznie przedmiotem rozwiązań licencyjnych, które obecnie są już stosowane. Widać w tym zresztą daleko idącą niekonsekwencję. Z jednej strony wysiłki i inwestycje twórców baz danych mają pozostawać przedmiotem ochrony, przewidzianej prawem unijnym, z drugiej jednak strony, te chronione dane mają być przedmiotem komercyjnej eksploracji przez inne podmioty.

Również w odniesieniu do treści tworzonych przez użytkowników mediów społecznościowych (tzw. *user-generated content*) trudno uzasadnić potrzebę wprowadzania odrębnych przepisów. Wszelka eksploatacja utworów, także w mediach społecznościowych, powinna być oceniana w oparciu o ogólne zasady prawa autorskiego, tj. jako naruszenie praw wyłącznych, o ile nie mieści się w ramach dopuszczalnych form dozwolonego użytku i odbywa się bez zezwolenia.

Rewizja dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych

Dyrektywa 2007/65/WE z dnia 11 grudnia 2007 r. o audiowizualnych usługach medialnych (zwana dalej: „dyrektywą audiowizualną:”) nakłada podstawowy zakres obowiązków na podmioty świadczące nowe typy usług na żądanie (tzw. usługi nielinearne). W pewnym zakresie zrównuje usługi on-demand podobne do telewizji (tv-like) z tradycyjnym nadawaniem (te same zasady identyfikacji dostawcy usług medialnych, zakaz dyskryminacji i nawoływania do nienawiści, ogólne zasady dotyczące reklamy, sponsoringu i lokowania produktów), w innych przypadkach wprowadza lżejszy poziom regulacji (szczególne zasady ochrony małoletnich oraz promowania audycji europejskich).

Należy zgodzić się z Komisją Europejską, że w dobie błyskawicznie postępującego rozwoju technologii i sposobów świadczenia usług medialnych oraz zwiększonej konkurencji podmiotów działających spoza Unii Europejskiej, dyrektywa audiowizualna wymaga rewizji.

Stowarzyszenie Kreatywna Polska popiera wszelkie działania Komisji Europejskiej, które będą zmierzać do objęcia zakresem regulacji podmioty spoza Unii Europejskiej, świadczące na terenie Unii jakiegokolwiek usługi medialne, w szczególności usługi nielinearne. Firmy europejskie działające na rynku medialnym skarżą się na nadmiar regulacji i nierówną konkurencję z dużo silniejszymi podmiotami spoza Unii. Nie dość, że wciąż nierozwiązanym problemem w Unii (a w szczególności w Polsce) jest silna pozycja serwisów pirackich, to jeszcze decydując się na działalność legalną muszą one poddać się rozległym krajowym regulacjom, z których zwolnione są podmioty azjatyckie czy amerykańskie. Rozszerzenie zakresu dyrektywy audiowizualnej na wszystkie podmioty świadczące usługi medialne w rozumieniu dyrektywy musi uwzględniać również potrzeby różnych typów mediów. Stoimy na stanowisku, iż spod tej działalności powinna być wyłączona działalność serwisów prasowych, jeżeli jedynie ubocznym i dodatkowym efektem tej działalności jest oferowanie dostępu do materiałów audiowizualnych.

Na podmioty pozaunijne decydujące się działać na rynku medialnym w Unii powinny być nałożone ściślejsze reguły związane z promowaniem audycji europejskich niż ma to miejsce obecnie. Dotychczasowe brzmienie dyrektywy audiowizualnej zawiera regulację elastyczną, pozostawiając krajom członkowskim dużą swobodę w zakresie jej implementacji. Dopuszczone zostało zastosowanie zarówno ścisłych kwot katalogowych lub inwestycyjnych jak i kwot ekspozycyjnych, czyli jedynie obowiązek promowania i należytego eksponowania audycji europejskich w katalogach usług na żądanie.

W celu ochrony i wzmocnienia europejskiej różnorodności kulturowej należy zatem zobowiązać firmy medialne spoza Unii przede wszystkim do inwestowania w produkcję europejską oraz do przeznaczania znacznej ilości zawartości swoich serwisów na audycje europejskie. Obowiązek należytej promocji i ekspozycji tych audycji powinien być jedynie dodatkiem do tych wcześniejszych obowiązków, a nie jedyną powinnością.

Wzmocnienie roli pośredników internetowych w walce z piractwem internetowym

Jesteśmy przekonani, że skutki wprowadzenia Jednolitego Rynku Cyfrowego będą skrajnie niekorzystne dla firm europejskich, jeżeli będą one zmuszone do nierównej konkurencji z globalnymi koncernami spoza Unii, a dodatkowo wciąż będzie je osłabiać działalność serwisów pirackich. Portale nielegalnie oferujące lub umożliwiające nielegalny dostęp do utworów są główną barierą dla rozwoju legalnych usług cyfrowych i promowania dostępu do utworów za pośrednictwem legalnych serwisów. Jest to szczególnie odczuwalne dla autorów, producentów, wydawców i firm dystrybucyjnych z takich krajów jak Polska, które ze względu na relatywnie słabą siłę nabywczą pieniądza i niską

rozpoznawalność polskiego języka za granicą, nie są w stanie przygotować konkurencyjnej paneuropejskiej oferty programowej.

W tym kontekście zasługuje na poparcie inicjatywa Komisji Europejskiej by bliżej przyjrzeć się działalności pośredników internetowych i zwiększyć ich odpowiedzialność za wymieniane lub przechowywane w Internecie treści. Obecnie w Europie niewątpliwie brak jest zrównoważenia interesów dostawców usług internetowych i uprawnionych z tytułu praw własności intelektualnej. Stworzony przed erą Googla i Facebooka system daleko idących wyłączeń od odpowiedzialności pośredników internetowych, przyjęty w dyrektywie o e-handlu, wymaga dostosowania do obecnej rzeczywistości. Nadmierna ochrona dostawców usług internetowych, sięgająca także tam, gdzie pośrednik z pełną świadomością zarabia na nielegalnym umieszczaniu przez inne osoby cudzych chronionych treści, jest niedopuszczalna i wymaga rewizji.

Nie wystarczą rozbudowane systemy powiadomień typu *notice-and-takedown*. Wiele serwisów, w przypadku otrzymania powiadomień od właścicieli praw, usuwa linki prowadzące do nielegalnych treści. System jest jednak wysoce nieskuteczny, bo następnego dnia pojawiają się kolejne linki lub konta, o których na nowo należy wysyłać powiadomienia o konieczności usunięcia. Utrzymywanie przez właścicieli praw systemu ciągłego monitorowania zawartości serwisów jest kosztowne, a i tak znajdują się takie portale, które nie reagują na żadne zgłoszenia.

Nie przyniosą spodziewanego rezultatu również różnego rodzaju porozumienia branżowe, realizujące promowaną przez Komisję Europejską koncepcję *follow the money*. Choć tego rodzaju inicjatywy zasługują generalnie na poparcie, to naiwnością jest przyjęcie założenia, że uda się w ten sposób wyeliminować piractwo. Nawet porozumienie wszystkich europejskich reklamodawców co do nieumieszczania reklam na stronach pirackich będzie nieskuteczne, jeśli nie przyłączą się do tego firmy azjatyckie i amerykańskie, na które Komisja wpływu już nie ma. Podobnie rzecz ma się z organizacjami płatniczymi, które niechętnie zmniejszają swoje zyski i trudno zakładać, że dobrowolnie przystąpią do takich kodeksów dobrych praktyk, które obniżą ich przychody.

Trzeba zobowiązać pośredników internetowych (dostawców usług dostępu do Internetu, wyszukiwarki, *hosting providerów*) do działania na rzecz wyeliminowania nielegalnej dystrybucji utworów w Internecie. Bez współpracy z ich strony walka z piractwem będzie niemożliwa. W przypadku jawnego łamania prawa, dostawca internetowy, który pośredniczy w tym procederze, powinien mieć obowiązek natychmiastowego podjęcia konkretnych i skutecznych działań. Operator powinien przeciwdziałać ponownemu umieszczaniu treści – od razu w momencie kiedy otrzyma wiarygodną wiadomość, że dana treść jest nielegalna, względnie zostać zobowiązany do monitorowania treści wskazanych przez właściciela praw.

Należy się również zastanowić nad wprowadzeniem pewnego rodzaju odpowiedzialności dla dostawców usług dostępu do Internetu (tzw. *access providers*), którzy mają możliwość zablokowania adresu IP w momencie łamania prawa. Stoimy na stanowisku, że Komisja Europejska powinna położyć

szczególny nacisk na doprowadzenie do pełnej i jednolitej w całej Unii implementacji art. 8 ust. 3 dyrektywy o prawie autorskim. Przepis ten zobowiązuje wszystkie państwa członkowskie do zapewnienia w swoich krajowych przepisach, aby podmioty praw autorskich mogły wnioskować o wydanie nakazu przeciwko pośrednikom internetowym, których usługi są wykorzystywane przez osoby trzecie w celu naruszenia praw autorskich lub pokrewnych. Przepis ten jest dość ogólny i istnieją problemy z jego właściwą interpretacją. Polska jednak nawet nie podjęła próby zmierzenia się z tą trudną materią.

Bez właściwego wdrożenia mechanizmu z art. 8 ust. 3 w całej Unii i przy wciąż utrzymywanym systemie nadmiernych wyłączeń od odpowiedzialności pośredników internetowych, postulaty Komisji w zakresie próby stworzenia jednolitego rynku usług cyfrowych skazane są na całkowite niepowodzenie.

Oceniamy, że tylko połączenie różnych metod walki z piractwem i pasożytnictwem może dać spodziewane rezultaty. Od miękkich zaleceń i porozumień branżowych, po twarde rozwiązania legislacyjne i skuteczną egzekucję przepisów, również w aspekcie transgranicznej pomocy prawnej. Każdy podmiot uczestniczący w łańcuchu zapewniania dostępu do treści w Internecie powinien być zobowiązany do podjęcia działań w przypadku łamania prawa. Jedyna metoda walki z piractwem, która może mieć szansę powodzenia to wielowymiarowa praca na wielu płaszczyznach m.in. zawiadamianie dostawców Internetu, że pośredniczą w procederze piractwa i zawiadamianie użytkowników, że korzystają z treści nielegalnych. W walce z piractwem najważniejsze jest łączenie ze sobą wielu metod: usuwanie nielegalnych linków, nieumieszczanie reklam, porozumienie z instytucjami płatniczymi żeby nie obsługiwały transakcji dokonywanych na tych stronach, redukcja wyłączeń od odpowiedzialności pośredników internetowych z dyrektywy o e-handlu, pełne wdrożenie art. 8 ust. 3 z dyrektywy o prawie autorskim.

Jeżeli Komisji Europejskiej i polskiemu rządowi starczy odwagi by zmierzyć się z tym poważnym problemem, Stowarzyszenie Kreatywna Polska, wraz z organizacjami je tworzącymi, chętnie włączy się w te prace.

Redukcja obciążeń związanych ze stawkami VAT na usługi cyfrowe

Na poparcie zasługuje również proponowane przez Komisję Europejską ujednoczenie stawek VAT na usługi cyfrowe. Stowarzyszenie Kreatywna Polska popiera generalne założenie prac Komisji skierowanych na uproszczenie i ujednoczenie systemu VAT w Europie. Może to przynieść korzyści wszystkim zainteresowanym.

Od dłuższego już czasu członkowie SKP prowadzą działania na rzecz wspierania obniżonych stawek podatkowych, jeśli chodzi o wytwory kultury, w szczególności dzienniki i czasopisma oraz książki. Cieszy nas bardzo, że Komisja Europejska zauważyła ten problem w strategii dot. Jednolitego Rynku Cyfrowego i wyraziła potrzebę podjęcia działań w tym zakresie.

Potwierdził to niedawno również sam przewodniczący Komisji Europejskiej, Jean-Claude Juncker, w czasie spotkania 6 maja br w Brukseli z Niemiecką Federacją Wydawców Gazet (BDZV). Przewodniczący Juncker stwierdził wówczas, że Komisja przedłoży w pierwszej połowie 2016 roku wniosek umożliwiający państwom członkowskim stosowanie obniżonych stawek podatku VAT od prasy elektronicznej. Na tle tej ważnej wypowiedzi należy spodziewać się, że państwa członkowskie będą mieć możliwość stosowania aktualnie obowiązujących (obniżonych czy nawet zerowych) stawek podatku VAT dla drukowanych dzienników, czasopism i książek również w odniesieniu do ich elektronicznych wersji.

Dotychczasowe zróżnicowanie stawek podatkowych, wynikające z traktowania przez organy Unii drukowanej książki jako towaru, a *e-booka* jako usługi, jest całkowicie niezrozumiałe i sprzeczne z postulowanym przez Unię promowaniem usług cyfrowych. Stosowanie preferencyjnych stawek VAT dla elektronicznej prasy i książki przyniesie pozytywne efekty dla obywateli Unii Europejskiej, pozwoli na szersze udostępnianie Europejczykom wysokiej jakości zróżnicowanych treści redakcyjnych, a przy okazji pomoże w rozwoju europejskiego sektora elektronicznych wydawnictw książkowych i prasowych.

Z poważaniem

Jerzy Kornowicz

Prezes Stowarzyszenia Kreatywna Polska

Do wiadomości:

Pan **Andrus Ansip** – Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej, Komisarz ds. jednolitego rynku cyfrowego (angielska wersja językowa)

Pan **Günther H. Oettinger** - Komisarz ds. Gospodarki Cyfrowej i Społeczeństwa (angielska wersja językowa)

Pani **Elżbieta Bieńkowska** – Komisarz ds. Rynku Wewnętrznego i Usług (polska i angielska wersja językowa)

Pan **Janusz Piechociński** – Wicepremier, Minister Gospodarki

Pan **Grzegorz Schetyna** – Minister Spraw Zagranicznych